



tv.rp.pl



PRZEMYSŁAW ŚLESZYŃSKI

Po wyborach samorządowych w roku 2010 okazało się, że w województwie mazowieckim rozkład głosów nieważnych wiąże się mniej więcej z granicami tego województwa.



◆ Nie ma dowodów na to, że ostatnie wybory sfałszowano. Ale brak jest też argumentów, które taką ewentualność całkowicie by wykluczyły – uważa rozmówca „Rzeczpospolitej”

KTO DO TRYBUNAŁU STANU

Mecenas Jarosław Kaczyńskiego może być jego sędzią – komentuje Wiktor Ferfecki.

www.tv.rp.pl

tv.rp.pl

Część wyborców
może się czuć

OSZUKANA

✶: Po poprzednich wyborach samorządowych przeprowadził pan badania, których wyniki pokazały rozkład głosów niezawisłych w poszczególnych województwach. Nalibardziej zaskakujące jest to, że ten, na którego oddano takłe głosy z powodu postawienia więcej niż jednego znaku „X”, pokrywała się z granicami okręgów wyborczych czy województw.

tyle ich zdaje się jest w województwie mazowieckim, robiono to powszechnie w każdej gminie i nie dałoby się tego wykręcić choćby w jednym przypadku, zwłaszcza że główne siły polityczne miały swoich przedstawicieli w lokalach podcałowania głosów. Wydaje się, że jest to praktycznie niemożliwe, choć teoretycznie tego nie można wykluczyć.

A jakie są inne, mniej popularne wyjaśnienia?

Spotykaniem się z różnymi próbami znalezienia odpowiedzi, zakładającymi albo czynniki naturalne, albo intencjonalne. Po pierwsze, że przyczyna dużej liczby głosów nieważnych może być to, że karty do głosowania w województwie mazowieckim wyglądały inaczej niż w pozostałych regionach i że głosy nieważne wynikały z niewiedzy lub niechęci wyborców. Ale przeczyć temu może mała liczba takich głosów np. w gminach podwarszawskich, podobnie zresztą jak istnienie tzw. książeczek w wielu wcześniejszych wyborach. Po drugie, argumentuje się, że na Mazowszu ludzie z jakichś względów zachowują się inaczej niż w innych województwach i jest tu inny

jakisze szkolenia w tym zakresie. Po czwarte, duża liczba głosów nieważnych może być związana z jakimiś błędami informacyjnymi. Wtedy musielibyśmy zakładać, że to, co zgromadzono w elektronicznych bazach danych w komisjach wyższego szczebla, różniło się od ustatku lokalnych.

Ale po tym, co się ostatnio dzieje w PKW i jak obnażony został fatalny stan oprogramowania, możemy w sumie spodziewać się wszystkiego.

Rzeczywiście, przy tym stanie tworzenia zapleczka informacyjnego można nawet sobie wyobrazić, że jakiś algorytm nieprawidłowo zliczał głosy. To wszystko są oczywiście luźne przypuszczenia, ale mają one związek z aktualną sytuacją. W chwili obecnej nie ma bowiem innego wyjścia, niż to wszystko zbadać, wyjaśnić. W ostatnim tygodniu media prezentowały wiele zaskakujących czy

Wtedy gość zwrócił uwagę na fakt, że butelki są faktycznie, że ludzie mają prawo być zdezorientowani czy zaniepokojeni. Część z nich może się czuć wręcz oszukana, zwłaszcza jeśli oddali głos i z jakichś powodów został on uznany za nieważny. Nie można jednak w tej kwestii pozostać w sferze przypuszczeń.

czeń, bo w przeciwnym razie wynik wyborów sprowadziłby się do wylosowania przyszości z całą pewnością będzie kwestionowany. Między innymi przez te nieważne głosy, których, jak się okazuje, było znacznie więcej niż w poprzednich wyborach.

Jak zatem odzyskać zaufanie społeczne?

Wątpliwości, o których tu rozmawiamy, dotyczą problemów, które trzeba byłoby zbadać metodami naukowymi, zweryfikować różne hipotezy we właściwy im sposób, a następnie wyłożyć wyniki ludzom. To zadanie dla fizyków, matematyków, politologów.

sociologów, informatyków. Jeśli chodzi o geografów, to może należałoby zbadać przestrzenny rozkład głosów nieważnych w ośmiu wyborach na poziomie np. gmin lub powiatów w różnych. Gdyby się okazało, że tam, gdzie karty są inne, jest inny procent głosów nieważnych, to mogłoby znaczyć, że ludzie się mylili w zależności od wyglądu tych kart, i to byłoby zrozumiałe. Ale jeśli karty byłyby takie same i w jednym miejscu ludzie myliliły się mniej, a w innych więcej, to przyczyna mogłaby być inna. Z naukowego punktu widzenia nie można z góry wykluczać żadnego ze scenariuszy. Warto zwrócić uwagę, że sytuacja na Mazowszu sprzecz czterech lat w sensie skutków powtórzyła się - ona jakby się rozlała na cały kraj. Dlatego dobrze by było zbadać, jakie mogą być wspólne uwarunkowania i okoliczności tego stanu rzeczy, bo oczywiście może być to samo.

Z tego, co obserwujemy po osiadczeniach, wynika, że wnioski z pańskich badań raczej nie wyciągnięto...

Do tego potrzeba jest głębocka ekspercka dyskusja pozbawiona zarówno uprzedzeń, jak i zbyt pochopnych sądów, czego wśród polityków – po różnych zresztą stronach sporu – nie brakuje. Natomiast bez profesjonalnej i rzeczowej analizy nie można skwitować osiadczeń wydanych jednym zdaniem, że nic się nie stało, albo że z pewnością sfałszowano wybory. W chwili obecnej podstawowy problem jest taki, że wzajemnie podejmaliśmy i oskarżenia zażyli już tak bardzo daleko, że te wybory będą podważane dopóki, dopóki różnych pojawiających się zarzutów i niejasności nie wyjaśni się w kompetentny i niebudzący wątpliwości sposób. Ale nie przez samych polityków, nawet mających najsłabsze intencje, lecz będących stronami sporu, tylko przez profesjonalne stowarzyszenia zawodowe, niezależne ośrodki naukowe czy organizacje pozarządowe.

Co jest o tyle ważne, że w przyszłym roku czekają nas wybory parlamentarne?

Jeśli do tego czasu nie uporamy się z przekonywającą wykładnią, to będziemy w stanie permanentnego sporu, oskarżania się nawzajem i wyniszczającego podziału społeczno-politycznego. Jeśli też w końcu nie usiądziemy do stołu, żeby wypracować wnioski na przyszłość i zbudować bardziej solidny i wiarygodny system wyborczy, to naprawdę skończy się to źle. Powtórzę tuż raz, że w demokracji nie ma nic ważniejszego niż wybory.

Dr hab. Przemysław Śleszyński jest geografem, profesorem w Instytucie Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN.